

GŁOS LESZCZYŃSKI

Dzisiaj 6 stron z arkuszem powieściowym.

„Głos Leszczyński”
w Lesznie Wlkp.
Dziś 6. czerwca 1930 r.

Polski, katolicki, bezpartyjny dziennik dla wszystkich stanów.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Cztery bezpłatne dodatki tygodniowe:
Przyjaciel Rolnika, Ognisko Domowe (dla rodzin),
Przegląd Tygodniowy (Ilustr.) i Arkusz powieściowy.

OJCZYZNĘ BUDUJE SIĘ
SPEŁNIANIEM OBOWIĄZKU!

Wydawca: Drukarnia Leszczyńska Spółd. z o.o.
Adres redakcji i administracji:
Leszno (Woj. Pozn.) ul. Wolności 21. Tel. 61 i 64.
Warunki prenumeraty i ogłoszeń na ostatniej stronie.

Nr. 144.

Leszno, środa dnia 25 czerwca 1930 r.

Rok XL

Naród a Eucharystja.

(Myśli, wyjęte z mowy JE. Ks. Arcybiskupa Teodorowicza, wygłoszonej na sekcji polskiej światowego Kongresu Eucharystycznego w Wiedniu w r. 1912).
Gdzie jest bogatsze źródło miłości, gdzie potężniejszy jej wpływ, jeśli nie w Najświętszym Sakramencie Ołtarza?

Spytajcie serca ludzkiego, w jakie to znaki i symbole pomieści ono wszystkie swe tęsknoty i pragnienia? Ono nam wyliczy króciutki ich rejestr: wspólpielgrzym i współtowarzysz, potem przyjaciel, ofiar-nik, oddający się za mnie, a w końcu miłośnik i obłubieniec. I cała ta bogata skala miłości zmieści się wygodnie w tych słowach kilku; wszystko, czego się serce w życiu spodziewa, do czego na drogach swych i w pracach zmierzka, czem się raduje i odpoczywa w swych pragnieniach, nad czem boleje, po czem płacze, żalobnie i niepokieszone. Wszystko to razem w wiązance tych pojęć i wyrazów odnajdziesz.

A Pan i Władca serc ludzkich podłuszczał ten głuchy a potężny szmer westchnień; podpatrzył symbole i obrazy, przez które miłość się wypowiada, i wszedł sam w nie; wszedł nie już jako symbol, ale rzeczywistość i istotnie: „Jam jest chleb żywy, który z nieba zstąpił” (Jan VI. 35).

I w chlebie tym stał się naprzemian towarzyszem, pielgrzymem, przyjacielem, ofiarą i ofiarnikiem, a stał się wszystkim przez miłość, którą się do ostatka wyniszcza, by cel swój upragniony osiągnąć i z duszą ludzką najściślej się zespolić.

Co rozumieny przez mądrość narodową?

Czy może te drobne, polityczne obliczenia, w których prawdę zastępuje spryt, a zasadę moralną — korzyść?

Czy tam będziemy szukali mądrości narodowej gdzie w duszach wypaliło się sumienie i zagasło wszelkie światło moralnej zasady? Będziemy ją do-bywali z serc małych, kupujących i handlujących wartościami przeceniami narodu, ażeby w zamian o-sięgnąć dorywczy i pozorna korzyść?

Nie, nie będziemy tu ciebie szukali, o mądrości narodu, bo „w duszę złą mądrość nie wejdzie” (księ-ka Mdr. 1, 4).

Mądrość narodowa to jest ta mądrość, która ka-zała pogańskim nawet narodom szukać światła z nieba u wyroczni i Sybilli, aby po Bożemu urzą-dzać sprawy narodu na ziemi... Jest to więc mądrość, która głosu i natchnienia Bożego nie tłum, ale z niego czerpie i żyje. Jest to mądrość Duchu św. tak pełna, obfita i bogata, iż choć z manny niebieskiej żyje, to i ziemię sobą zasila. Choć światło wiekiste skręży się w jej źrenicy, to ona i doczesne obejmuje kręgi. Jest to mądrość, która świat nieraz zawstydza i zadziwia. Jest to mądrość ubogiej, nieznannej i nie-uczonej dziewczicy (Joanna d'Arc), która ją nie z ksiąg, ale z natchnień czerpie Bożych i stanie przed królem i królewskim dworem, ażeby Francji, gdy szła ku przepaści, drogę zbawienia rozświetlić i u-kazać. Jest to mądrość, którą nam w spadku prze-kazały ojciec, a dziś, gdy wszystkie pogasty światła, ona jedynie nam świeci, ona snuje swych myśli przede, z wiary w sprawiedliwość Bożą; ona czerpie swą nadzieję w Jego miłosierdziu i zmiłowaniu...

Gdy rozum stanu głosi, iż Bóg i Jego drogi nie wspólnego nie mają z polityczną mądrością, to ma-łostka narodowa nasza żyje z wiekistej myśli Bo-żej, rozbiłskującej w naszych przejęciach i doświad-czeniach, w naszych krzyżach, uciskach i nadzie-jach...

Z Eucharystji, z Komunii spływa na duszę świa-łło nadprzyrodzone. Jest to światło tego żywota, o którym był powiedział Zbawiciel, iż kto nie pożywa Jego Ciała i nie pije Krwi Jego, nie będzie go po-siadał (Jan VI. 54). Jest to światło darów Duchu św., które się u nas przez życie eucharystyczne po-mnażają, a więc światło mądrości, rozumu, rady, u-miętności. Jest to światło, które przedewszystkiem oświeca duszę na drogach jej do życia wiecznego. Podobne jest ono jednak do tej pochodni, która świeci wśród nocy miedroci, chociaż przeznaczona jest na to, by świecić naprost wiodące rozświecała, to jednak, rzuca pęk światliste na kobierce łak i wzgórze, na krzewy i drzewa, obok świeci wy-sta-lące. Światło królestwa Bożego rzuca swe promienne

kręgi i na królestwo ziemskie, które z królestwem nadziemskim tyle ma dróg wspólnych, połączeń i niewidzialnych, ale silnie wiążących się i splatających nici.

Były chwile w naszym życiu narodowym, gdzie się skłaniano raczej nazbyt ku idealizmowi, a przeoczano potrzebę realnego rachunku i rozumu trzeźwego. Dzi-siaj znowu inna na nas uderza pokusa; pokusa zbyt-niego przechylania się ku realistycznym idej przewod-nich narodowego życia kosztem ideału.

Nie zaniedbując w niczem, owszem kształcąc jeszcze więcej, niż dotąd zmysł rzeczywistości, po-mnijmy jednak zarazem o słowach poety, które nam niechaj będą busolą w narodowych programach i zasadach.

„Narodowi, co bez ciała, dusza tylko się została, Bóg tej duszy rosnąć każe ponad wszelkie kłęk cmentarne”. (Krasiński).

Rosnąć?

Rosnąć — gdy wszystko się kurczy i wszystkiego nam ubywa? Rosnąć — gdy ucisk szerzy się i tłoczy, tak iż przysmierza? Rosnąć — gdy wro-dzy tak silni, a nienawisć samo nazwisko Polska radaby zatrzeć i wykreślić? Rosnąć — słabym wśród

silnych, małym wśród potężnych, nieposiadającym pośród tych, co posiadają?

A jednak Bóg przez doświadczenia, przez zda-żenia dziejowe przesyła swą odpowiedź. Tak! ro-snąć macie i rosnąć musicie. Gdy wznagać się du-szą będziecie, wytrzymacie wszystko, zwyciężycie...

Ile to razy zdaje się nam, że już nie mamy po-trzeby o duszy narodu myśleć, że nam już czas od-począć i używać... Złudzenie! Rzeczywistość nas po-czyła, że jeszcze raz wrócić nam potrzeba do cier-pienia i krzyży, przez które rosnąć mamy ponad wszystkie „kłęk cmentarne”!

Snadź, że kielich gorzki, ekspijacyjny jeszcze, nie jest pełen łez, bólu i krzyżów.

O bracia najmilsi, dajcie ze siebie tyle tej stejby, ile jej Bóg zażąda. Dorośnięcie do wezwań Pań-skich i spełnianie tej tajemnej misji eucharystyczną Spełniajcie ją przez oddanie się wasze i poświęcenie się wasze!

Wasze poświęcenie zdziała cuda! Kiedy bowiem wróg chciałby zmienić was w puste groby, które znaczą śmierć religijnego życia, wtedy Chry-stus z serc waszych weźmie krzyżem i łaską przy-gotowaną siebie duchową, która w Kościele i Na-rodzie odmładza i odradza życie. (K. A. P.)

Alarm o polskim marszu na Ukrainę.

Moskwa, 23. 6. (PAT.) „Izwestia” przepro-wadziły w sprawie przysięgi wołny sowieckiej ankietę wśród pisarzy obu konfidentów.

Na postawione telegraficznie pytanie: „jakie będzie wasze stanowisko na wypadek wojny przeciwko Z. S. R. R.” — szereg pisarzy nadesłało już odpowiedzi. Część ich deklaruje już przy tej okazji swe sympatje dla Sowietów, część zaś wyraża wiarę w dalszy roz-wój ruchu socjalistycznego, który pzeszkodzi nowym wojnom.

Bernard Shaw daje krótką, wymijającą odpowiedź: „mnie zapewne powieśz”.

Niektórzy pisarze wypowiadali się w swych od-powiedziach, że w obecnych warunkach nowa wojna nie jest wogóle możliwa.

Wielu z pisarzy sowiecką ankietę po-stawilo bez odpowiedzi. Do tej grupy należą m. in. Gerhard Hauptmann oraz Remarque, autor głośnej powieści „Na zachodzie nic nowego”.

Znowu jeden dyktator skapitulował.

Ryga, 23. 6. (ATE.) Z Moskwy nadchodzą uzu-pelniające szczegóły o sensacyjnym zatargu między Stalimem a komisarzem wojny Worosziłowem. Wo-rozsiłow który odbywał podróż inspekcyjną i miał wziąć udział w konferencji partii komunistycznej w Odesie, otrzymawszy wiadomość o zamierzonej przez Stalina usunięciu go z naczelnego stanowiska w armii, przerwał niezwłocznie swą podróż i udał się do Moskwy, gdzie zagroził, iż nie usłucha roz-kazu Stalina i pozostanie nadal na stanowisku komi-sarza wojny.

Wobec grozy sytuacji i możliwości wybuchu hu-

tu wojennego w Moskwie, prezes CIK'a Kalinin, wpłynął na Stalina, który ze względu na alarmujące wiadomości o nastrojach w armii czerwonej, od-wołał dymisję Worosziłowa. Wypadki te wywołały w Moskwie olbrzymie wrażenie, gdyż po raz pierw-szy zdarza się, iż dyktator sowiecki zmuszony był zrezygnować ze swych zamiarów i skapitulować przed armją. Worosziłow, jak przypuszczają, u-trwalony na swym stanowisku, i pewny swych wpły-wów w armji, przejść może do ofensywy przeciwko Stalinowi, i w ten sposób wywołać wypad-ki polityczne o nieobliczalnym znaczeniu

Wypoczynek letni P. Prezydenta.

Warszawa, 23. 6. Po powrocie z objazdu ziemi wileńskiej ma P. Prezydent Rplitej odbyć w kraju kurację leczniczą. P. Prezydent uda się do jednego z uzdrowisk państwowych, prawdopodobnie do Krynicy. Po odbyciu kuracji oczekiwana jest rewizyta P. Prezydenta Rplitej w Estonji.

Złot sokolski.

Białogród, 22. 6. (PAT.) Uroczystości sokol-skie trwają w dalszym ciągu przy olbrzymim napły-wie publiczności z całej Jugosławji i ze wszystkich krajów słowiańskich. Jako przedstawiciel sokolów polskich przyjechał do Białogrodu hr. Adam Zamoyski, któremu towarzyszy córka.

Dzień dzisiejszy był świętem młodzieży sokol-skiej, która w olbrzymim pochodzie, złożonym z 15.000 osób, przeciągnęła przez miasto. Król Aleksan-der w otoczeniu przedstawicieli rządu przyglądał się pochodowi z okna pałacu królewskiego. Publicz-ność entuzjastycznie witała pochód młodzieży, wzno-sząc niezliczone okrzyki na cześć młodych Sokolów i na cześć króla.

Kongres mniejszości.

Warszawa, 23. 6. W kołach politycznych obiega pogłoska, że stronnictwa parlamentarne mniejszości narodowych dla omówienia obecnej sytuacji, zwołują również ogólny kongres posłów i senatorów. Kongres ten ma się odbyć w początkach sierpnia.

Katastrofa kolejowa.

Berlin, 23. 6. (PAT.) Z Moguncji donoszą, że dziś w południe na dworcu głównym zderzył się po-ciąg osobowy z towarowym, przyczem 30 osób od-niosło lekkie obrażenia.
Robotnik kolejowy, pracujący na torze, doznał wstrząsu mózgowego.

Napad na klub.

Londyn, 23. 6. (ATE.) Pięciu zamaskowanych bandytów napadło w Nowym Jorku na klub włosko-amerykański. Bandyci otworzyli ogień w sali klubo-wej, zrabowali gotówkę, znajdującą się na stołach, gry i uciekli w samochodach, które czekały przed klubem. Dwa członków klubu odniosło ciężkie rany.

Narady monarchistów rosyjskich w Paryżu.

Paryż. (Rps.) Pod przewodnictwem ks. Michała Górczakowa i z udziałem 32 działaczy, należących do monarchistycznego obozu emigracji rosyjskiej w Paryżu, odbyła się narada delegatów rosyjskich monarchistycznych organizacji na emigracji. Narada zwołana została wskutek starań, poczynionych przez obóz zwolenników pretendenta do tronu rosyjskiego w. ks. Cyryla Włodzimierzowicza. Zwolennicy pretendenta dążą po zgonie w. ks. Mikołaja Mikołajewicza do rozszerzenia wpływów swego obozu na obóz b. zwolenników zmarłego wielkiego księcia. Podczas obrad do zasadniczego porozumienia, w którego wyniku wszystkie odłamy rosyjskiej emigracji monarchistycznej połączyć się mają w jednym „zakordonowym zjednoczeniu monarchistycznym”.

Włosi we Francji.

Paryż. Dziennik „Quotidien” omawia rozrót i siłę kolonii włoskiej w południowej Francji a szczególnie w Nizy i żąda w związku z tem ograniczenia emigracji włoskiej do Francji ze względu na bezpieczeństwo granicy francuskiej, tudzież na konflikt między Francją a Włochami.

Z różnych stron.

* Zgon polskiego wynalazcy. Nowy Jork. (PAT.) W Brooklynie zmarł Jan Moszczyński, inżynier chemik i wynalazca, kawaler orderu Polonia Restituta, przeżywszy lat 65.

* Z prokuratury generalnej. Projektowane jest ustanowienie oddziałów prokuratury generalnej we wszystkich miastach wojewódzkich. Nowe oddziały prokuratury powstałyby, przedewszystkiem w Toruniu i Lublinie.

* Samolot nalty. W tych dniach odbył pomysłny przelot z Turynu do Rzymu nowy samolot Fiata, w którym siłę pędzącą wytwarza nie benzyna, lecz nafta. Próba ta wypadła jaknajpomyślniej, jak się przytem okazuje, koszt nafty jest pięciokrotnie niższy od benzyny i użycie nafty pozwala na duże zaoszczędzenie paliwa. Ponadto nafta nie wybuchła i nie zapala się tak łatwo jak benzyna. — Wspomniany samolot jest pierwszą tego rodzaju maszyną we Włoszech.

Z CAŁEJ POLSKI.

(1) Brawurowa odwaga płażacza parowozu. Niezwykłego bohaterstwa dokazał płażacz parowozu pociesznego pociągu towarowego Nr. 2262 na linii Wapienica-Jasienica w krakowskiej dystrykcie kolejowej. Tuż przed pociągami weszła na szynę 3-letnia dziewczynka Stanisława Kominiek. Płażacz natychmiast zastosował „kontr-pare”, sam zaś wyskoczył w biegu z parowozu, podbiegł do dziecka i porwał je z pod samych cylindrów maszyny. Dzięki tej brawurowej przytomności uniosła, dziecko odniosło tylko lekkie rany.

(2) Jubileuszowy znaczek pocztowy. Ministerjum Poczt i Telegrafów wyda w najbliższym czasie osobny znaczek na uczczenie 10-tej rocznicy odparcia napaści bolszewickiego z pod Warszawy.

—O—

Lekarz Obrakanych

PRZEKŁAD Z FRANCUSKIEGO.

43)

— I oto cała historia... Zdawało mi się, że mnie ktoś kiedy umrzył po głowie... Miałem czas jeszcze pomyśleć o matce i o tobie i... runąłem jak kłoda. odniosłem mnie do domu... upuszczono sporą ilość krwi i już oto zdrow jestem i gotów uściskać rękę temu dzielnemu Lambertowi, tak jak dawniej, bo przychodził mnie odwiedzać i bardzo żałował nie wczesnego swojego umieszczenia.

Po chwilowym milczeniu Grzegorz zapytał: — Czy nie zna ojciec przypadkowo nazwiska owego dozorcy robot?

— Nie!... nie mogłem się go był pytać... — Ale mogłeś siyszyć, jak go kto inny nazywał.

— Może być, że i słyszałem... ale sobie nie przypominam... Wiem tylko, że inżynier szczerze żałował nieszczęśliwego, — zwłaszcza, że nie zyskał nawet prawa do większego jakiego wynagrodzenia, bo sam niedawno przyniósł wypadkę z jego własnej winy pochodził... To bardzo niezwykły i inteligentny człowiek, mówi inżynier... niezmiernie pracowity, i oto cała karjera skończona!

— Przypuszczam, — odrzekł Grzegorz, — przypuszczam, że skazaniec w Melun, mający umrzeć jutro następnym, jest tym samym, którego ojciec widział w kopalniach; jakże sobie wytłumaczyć tę metamorfozę uczciwego człowieka w złoczyńcę?...

— Nie tłumacz się wcale odgadywać tej zagadki, ale między tłumaczy często wiele rzeczy...

— Zaprawdę, nie tłumacz jednak wszystkiego. Prawda jest, że gdyby ojciec czytywał dzienniki i widział fotografie, mógłby być dostarczyć sądowi bardzo ważnych objaśnień. Nie wiedząc o niczem, nie można było działać, a teraz już zapóźno...

— Czy pewnym tego jesteś?

Z POGRANICZA.

KRONIKA.

Środa, dnia 25 czerwca 1930 r.

Prospera B. W.

Wschód słońca o godz. 3,16. Zach. o godz. 19,59.
Wschód księży. o godz. 2,0. Zach. o godz. 19,58.
Stan pogody według spostrzeżeń Stacji Meteorologicznej: Sandomiersko-Wielkopolskiej Hodowli Nasion w Antoniach Wtorok, 24. 6. godzina 7 rano: Temperatura powietrza + 21,0, wiatr połudn., wsch. o oredk. 1 m s pogodnie, ciśnienie atmosferyczne 755,5 wilgotność 77%. W ubiegłej dobie temperatura najwyższa + 27,9 najniższa + 11,1. Ilość opadu 0,0.

—O—

LESZNO.

I) Kalendarzyk terminowy (zebrań zbiórek itd.)
Dziś (24. 6.) Słow. Św. Dzieciństwa Jezusa: popoł. o godzinie 4-tej zebrań i płacenie składki. Przybycie wszystkich dzieci pożądanę.

Zarząd.
Baczność „Sokół”: Ćwiczenia druhow o godz. 8 w ćwiczeni miejsk. Czołem! Naczelnictwo.
Baczność „Sokolice”: Ćwiczenia młodzieży o godz. 6,30 w ćwiczeni miejskiej, druhen o godz. 8 wiecz. na boisku. Czołem! Naczelnictwo.

III. Zakon św. Ojca Franciszka w Lesznie: wiecz. po nabożeństwie zbiórka wszystkich osób które mają zamiar uczestniczyć w Kongresie Eucharystycznym w Poznaniu na sali Domu Kat. Przybycie wszystkich uczestników konieczne. Zarząd.

Jutro (25. 6.) Koło śpiewu „Chopin”: o godz. 9 lekka śpiewu dla chóru mieszanego w Strzelnicy. Obecność wszystkich konieczna.

Dyrygent.

Pojutrze (26. 6.) Koło śpiewu „Dembiniński”: o godz. 8 wiecz. lekka śpiewu chóru mieszanego w pow. szkole żeńskiej. Z powodu wyjazdu chóru do Sremu komplet konieczny. Dyrygent.

Wiadomości kościelne.

W sprawie kongresu eucharystycznego wydał ks. Kardynał następujące rozporządzenie:

W wszystkich parafiach obu Archidiecezji dzwonić będą wszystkie dzwony:

a) dnia 26 czerwca od godz. 9 do 9,15 na rozpoczęcie Kongresu;
b) dnia 27 i 28 czerwca od godz. 20 do 20,15;
c) dnia 29 czerwca na zakończenie Kongresu od godz. 12 do 12,30.

W dniach 26, 27 i 28 czerwca o godz. 7,30 wieczorem odbędzie się wystawienie N. Sakramentu w monstrancji z litanją do N. Serca Jezusowego, suplikacjami i Tantum ergo. — Z dnia 28 na 29 czerwca odbędzie się całonocna adoracja Przenajświętszego Sakramentu wystawionego w monstrancji, która się zakończy w niedzielę uroczystą sumą i Te Deum.

Katolicy przebywający w piątek 27 czerwca w Poznaniu, albo zdążający w tym dniu na Kongres eucharystyczny zwolnieni są od obowiązku wstrzymania się od potraw mięsnych.

I) Komunikat Pań Miłoszdzia św. Wincentego a Paulo w Lesznie. W sprawie Kongresu Eucharystycznego komunikujemy co następuje: W sobotę rano o godz. 5,30 wspólny wyjazd do Poznania. Zbiórka punktualnie o godz. 5,10 na dworcu. W Poznaniu zbierają się wszystkie Słow. św. Wincentego a Paulo w kościele famym o godz. 8 na mszy św., którą celebrować J. E. ks. Biskup Dymek. Obrady sekcji charytatywnej od godz. 9,30 — 13 w Auli Uniwers-

tetu Pozn. Panie, które chcą uzyskać zniżkę kolejową mogą się jeszcze zgłosić do p. Jabłczyńskiego, Dąbrowskiego 8, wpłacając 5 zł. Legitymacje na obrady secyjne są do odebrania u SS. Serafitek, ul. Szkolna.

I) Z posiedzenia Rady Miejskiej. Wczoraj o godz. 7,30 wiecz. odbyło się pierwsze posiedzenie Rady Miejskiej. Miało ono naogół przebieg spokojny, a najważniejszym jego zadaniem było rozwiązanie kwestji, jak przyjąć z pomocą bezrobotnym, a mianowicie, jakie znaleźć dla nich zatrudnienie przy robotach miejskich. Zadanie to, jest tem pilniejsze, że obecnie dokonywane prace kanalizacyjne dobiegają już końca, a na rozpoczęcie nowych Magistrat już funduszy własnych nie posiada. Należałoby więc tylko oczekiwać od władz państwowych jakichś subwencji, o które Magistrat zwrócił się już do Województwa. Subwencja ta udzielana zjedynie na roboty ziemne powinna wynosić około 20 tys. zł, a wówczas możnaby przystąpić do pracy nad przełożeniem rur kanalizacyjnych, prowadzących na pola irygacyjne oraz do kontynuowania robót przy alejach Hindersina. Z kwestją zatrudnienia bezrobotnych ściśle związana jest budowa szkoły zawodowej żeńskiej i szkoły powszechnej, niestety z powodu trudności napatykanych przy zdobyciu pożyczki, sprawa ta prawdopodobnie na dłuższy czas pozostanie w zawieszeniu. Do sprawy na temat bezrobocia oraz kilku innych spraw, przeważnie natury personalnej, powróćmy w następnym numerze „Głosu”.

I) „Drukarnia Leszczyńska”. Wczoraj odbyło się roczne walne zebrań naszej spółdzielni. W czasie obrad toczyła się żywa dyskusja, z której sprawozdanie, oraz przebieg całego posiedzenia, podamy w jutrzejszym numerze.

I) Żeńskie Tow. Gimnazyczne „Sokół”. Zebranie plenarne odbyło się w piątek, dnia 20 b. m. w małej sali na boisku Sokola, w obecności drh. prezesa Okręg. Kollarskiego i naczelnika St. Szurkowskiego. Przy udziale 40 druhen zgabiła drh. prez. Sobczyńska zebrań o godz. 9 przestępując tem samem zapowiedzianą na poprzednim zebraniu punktualność Drh. prezesa zapowiedziała jeszcze raz, że bez względu na ilość obecnych i w przyszłości zebrań punktualnie rozpoczynają będzie i nawoływała do przestrzegania karności i punktualności sokołki. Po odczytaniu protokołu z ostatniego zebrań odczytała drh. skarbniczka Kollarska sprawozdanie kasowe z odbytych w dniu 1 czerwca uroczystości 10-lecia Sokolice wykazując czysty zysk 1855,87, z czego wypłacono Gniazdu męsk. na rozbudowę boiska 1500. zł, a do Kasy Okręg. 185,50, resztę stosownie do uchwały poprzedniego zebrań zarezerwowano na zakup szafy. W dalszym ciągu obradowano nad wyjazdem druhen na Kongres Eucharystyczny do Poznania. Prezesa w gorących słowach przemawiała za wyjazdem na Kongres i przedstawiła konieczność reprezentacji Gniazda żeńskiego na Kongresie Eucharystycznym — poczem zgłosiło się do wyjazdu 8 druhen i to 4 drh. na koszt gniazda. Wyjazd na Zlot Okręg. do Poznania postawiono na później. Przy końcu omawiano program zlotu Okręg. w Lesznie który ma się odbyć 3-go sierpnia. Druhny ofiarowały swą współpracę przy pracach przygotowawczych, a drh. prezesa komunikuje, że razeni z druhen Szaleem objęła kierownictwo Komisji Kwaterunkowej. O godz. 10,30 obrady zakończono.

I) Miejska przychodnia przeciwgruźlicy jest czynna we wtorki od godz. 3—4 i w piątki 8—9 przy ul. Międzykłej w szpitalu miejskim.

gradzając sobie nieustanną pracą częstym odwiedzaniem rodziców. Od chwili zapisańia się na kursa, strzegł się złych towarzyszy, unikał próżniaków i hulaków.

Po dwóch latach nauki Grzegorz otrzymał stopień doktora. Przez dwa lata pracował jako pomocnik w jednym z wielkich szpitali paryskich, pod okiem sławnych profesorów i wspierany ich radą uzupełnił wiadomości swoje.

Robert Vernier i jego pocelwa żona, dumni byli ze swojego syna i nie wątpili, że w niedalekiej przyszłości nazwisko jego stanie się głośnem. Wznieśli, że te nadzieje sprawdziły się do pewnego stopnia.

Powróćmy do Saint-Maude, do łózka chorego architekta. Rozmowa o skazanem w Melun była już wzperpana. Po chwilowym milczeniu, Robert Vernier patrzył z miłością na tę twarz, na której nieprzespiane nad książką nocą pozostawiły swoje ślady, powiedział:

— No, kochane dziecko, co ty tam porabiasz w Melun?...

— To co zawsze drogi ojcze, — odrzekł Grzegorz z uśmiechem. — Pracuję...

— Bezustannie, o otem wiem... Ale pytanie moje co innego miało na celu...

— Co takiego?

— Czy jesteś zadowolony?... Czy masz licznią klientelę?

— Więcej mi przykrzysz sobie w Melun?... — Nadspodziewanie liczna, mój ojcze.

— Wcale a wcale.

— Tem lepiej, ja jednakże żałuję, że nie jestem z nami!...

— Gdybyś wiedział, jak mam tu ciebie brakować — dodata pani Vernier.

— Cóż wam przeskadzają, kochani rodzice, abyście mnie mieli zamieszkać razem ze mną.

Architekt potrząsnął głową.

— Niepodobna! — odpowiedział.

— Dla czego?

— Najpewniejszym. Zeznania teraz złożone, nie mogłyby powstrzymać wykonania wyroku, tembardziej, że nie konstatują żadnego faktu, mogącego mieć wpływ na uniewinnienie skazanego... Nieszczyśliwy nie może się już niczego spodziewać od sprawiedliwości ludzkiej. Musi umierać... czy winny, czy niewinny.

— Niewinny powiadasz, czy przypuszczasz kto jego niewinność?

— Bardzo wiele nawet osób, a ja należę do ich liczby...

— Cóż tedy zrobić?

— Nic... Powtarzam ojcze, że już zapóźno! Głowa nieczestnego mordercy, czy głowa ofiary, musi spaść jutro i spadnie...

Starzec westchnął głęboko i otarł zwilżone oczy.

XXXII

Robert Vernier miał dobrą otwartą naturę. Uczciwy człowiek, nie kochał nikogo więcej, jak tylko swoją żonę Henrykę i Grzegorza, jedyne ich dziecko. Syn architekta poszedł na tę samą drogę, co ojciec, i stworzył sobie utęciwa, ciągłą pracą skromny dostatek. Posiadał dwadzieście tysięcy renty i mały domek w Saint-Maude.

Od najwcześniejszej młodości Grzegorza, Robert Vernier spostrzegł w synu inteligencję, chęć do nauki i rozsadek, to że postawił mu wolny wybór kariery. Grzegorz upodobał sobie medycynę, naukę najpóźniejszą ze wszystkich nauk, pozwalającą przynosić zawsze ulgę a bardzo często ratować swoich bliźnich. Chciał zostać doktorem.

Robert nie uchylił się przed żadną ofiarą, ażeby pomódz synowi do dopięcia celu. Zamieszkałszy w Paryżu, w dzielnicy Łacińskiej, Grzegorz ani myślał, ani chciał naśladować większości kolegów swoich, którzy zamierzali studia dla zabawy po kawiarniach na bulwarze Saint-Michel. Najpierwszy zasiadał na ławie szkolnej, a opuszczając ją ostatni, wynaj-

...jeżeli, jako szczególnie niebezpiecznego umiesz-
przygotowania dla nich poprzednio, że w przes-
wieliznem kazano wysiadać i wprowadzono ich do
nie wjechał w podwozie koszar wojskowych. Tam
Lymczasem smutny orszak po przejechaniu kilka
spełnić ostatnią wolę umierającego mecenasa.
garatu, wziął auto i pojechał do Oxonemera, aby
na nim kilka słów, rzucił się przed do najbliższego
podniósł papier z ziemi. Po odczytaniu napisanych
krył nogą upadający papier, gdy orszak się oddalił.
i pienie. Ten, poczuwszy coś twardego, przy-
kapeluszu, rzucił na niego schowanym tam papierkiem
i okrzyki odpowiedział ukonem, przyciem zdejmując
robaczył José znanego chłopca. Na jego usmiechu
Z oddalił już pędził oddział konnej policji. Wtem
byli głowy i wydawali okrzyki na cześć mecenasa.
widzie zobaczył José twarz znajome, wszyscy obna-
Przed wiezieniem zgromadził się tłum. Tu
Wreszcie ruszono.
wastoj. Postanowił już więcej nie obracać się.
krość, że został wytrącony ze swego podnóżka
Nie tyle mu to sprawiło ból fizyczny, jak przy-
obok żołnierzy, uderzył go w pięć kolbą karabinu
nać, kto wraz z nim dzielił smutną drogę, lecz siedzący
wada innych, chciał się obejrzeć, żeby się przeko-
nich umieszczono Joségo. Po chwili usłyszał, że pro-
już wozy otoczone żołnierzami. Na pierwszym z
zech swych dozorców i wyszedł. Na podwórzu stał
Przyjaznym uśmiechem pożegnał nieszczyśny wie-
żniarzy.
— No, chodź z nami — powiedział jeden z
— Jestem gotów!
nia chwila. Przejechał się i powiedział spokojnie:
paroma żołnierzami. José domyślił się, że to ostat-
Wtem drzwi się otworzyły, wszedł dozorca i
i wszystko to włożył za podszewkę kapelusza.
Garcia Gallardo, w karbie tę zawinęł pękniętą
nemera, że dziś wwożą mnie na straconie. — José
„Proszę zawiadomić mieszkanców haziendy Oxo-
watek papieru i napisać na nim ołowkiem:
ze chce pojechać do Oxonemera. — Wziął więc ka-

— 132 —

da się bardzo. Teraz oddał go jednemu z dozorców
i prosił go, aby się dowiedział, czy młodzi Nevada
są aresztowani. Ku wielkiej swej radości otrzymał
odpowiedź, że niema w więzieniu nikogo z takim
nazwiskiem. Wiadomość ta napeliła serce jego na-
dzieją, że być może ukochana uniknie tego strasz-
tego losu.

Parę razy wzywano go do badań, lecz zawsze
i dumą odrzucał wszelkie pokusy, jakie mu zasta-
wiano, aby go zmusić do obciążenia innych. Całą
winę przyjmował na siebie, twierdził, że nikt z człon-
ków o niczem nie wiedział, że to, co się stało, za-
szło z jego wyłącznie winy.

Doprowadzało to do wściekłości badających go
urzędników, gdyż przy tem sposobie postępowania
nie możliwe było udowodnienie winy innym współ-
oskarżonym i każdy najbardziej stronny sąd mu-
siałby ich uniewinnić. To też w końcu próbowano
straszyć go torturami, wysłaniem do kolonii kar-
nych. Pozostał jednak niezłomny. Powtarzał nie-
zmienne słowa:

— Życie mi zabrac możecie, ale honoru i uczci-
wości — nie!

Pewnego dnia w więzieniu powstało jakieś za-
mieszanie. Na podwórzu dał się słyszeć tupot licznych
nóg żołnierskich, dochodziły odgłosy jakiegoś głośnie-
go sprzeczek, później nastąpiło otwieranie i zamykanie
drzwi.

José-Garcia domyślił się, że to wyprowadzają
ich na straconie. Serce jego nie drgnęło trwożą
bo na tę chwilę oddawna był przygotowany. Miał
tylko jedno gorące pragnienie, chciałby, żeby w tę
ostatniej chwili, gdy dusza jego odejdzie do Boga
była w pobliżu obecna Dolores.

Z dawnej gwałtownej miłości do niej pozostał
uczucie spokojne, braterskie, tem nie mniej dusza
jego rwała się do niej. Jak jednak ją zawiadomił
o tem?

Przeszukując kiedyś swoje kieszenie, znalazł
jedną z nich za podszewką dwie złote monety. Mo-
gły mu się one przydać na wynagrodzenie

niez u nas znaczą więcej niż izjad
— Ale człowieku, taka osoba żąda! Oni prze-
przeciwko wojsku i wojsko musi ich ukarać!
— Ani tego, ani nikogo nie uwolnię! Zawini-
bec tego trzeba i tamtych uwolnić...
mienia najbliższego z oskarżonych, Gallarda... Wo-
wybitniejszych członków naszej licy... Żąda on uwol-
rano dostawać z Meksyku telegram od jednego z naj-
nając się do generała — rzecz jest drażliwa. Dział
— Powiem ci więc otwarcie — mówi natch-
Calvado czuł, że gruntu uszwa mu się z pod nogi
karami.
moim żołnierzom, muszą za to być przykadek w
towali powstań, mied sprowadzać broń przeciw
ja się na to nigdy nie zgodzę. Zawinił, przego-
— No, no — mówił, kręcąc głową. To jedno wiem, że
takie ty masz w tem cele... To jedno wiem, że
— Powiem ci więc otwarcie — mówi natch-
miał rozwiewała się i on zaczyna jasno widzieć.
General czuł, że mroki, które unosił jego ogro-
takim dziełami...
— A dziś znów będę ci pili na umór z po-
moim zwolnienia ich... Czy to warto tracić czas i
— A dziś znów będę ci pili na umór z po-
miało ująć tak niebezpiecznych zbowników...
— Przecież wczoraj dopiero piliśmy na umór z powodu, że nam się
bezdanie rozglądając się wokół. — Przecież wczoraj
czy pijany, po wczoraszem? — mówił generał.
— Czy ty zwariowałeś... A możesz ty je-
— Wymyśl wypuszczyć...
— Ano najwyżej w świecie... Akta spa-
— Coś... Jakże! — zapytał.
my przyszanie, że on nagle zwariował.
przezany wrokiem, przyszło mu powiem do gło-
General spojrzał na swego nowego przyjaciela
najlepiej będzie ja zupełnie umorzyć.
szania katolickiego i przyszło mu powiem do gło-
latem dno nad sprawą tych smarkaczy ze słowami.
— Ale wiesz co mój generale... Dziś rano mys-
sę, Calvado, siłą się na spokój powędzał:
Korzystając z tego, że generał poruszył te kwę-

— 130 —

— A co mi tam! Nam wojskowym żadna cy-
wilna godnością nie zaimponujesz! — mówił generał
już rozdrażniony. My przecież nie jednego już pre-
zydenta obaliliśmy.

— Pomyśl generale, że swoim bezsensownym
uporem narażasz się. Oni nie są przyzwyczajeni do
tego, żeby lekceważono sobie ich polecenia...

— Narażasz się!... A gdyby spełnił to żąda-
nie, czy nie naraziłbyś się swoim żołnierzom? Oni
wiedzą o winie, żądają więc kary. Kto wie, czy,
gdyby tamtych winowajców nie stało, nie zwróciłbyś
swej broni przeciw mnie?

Calvado zaklął w duchu. — Przekonał się o-
statecznie, że z tym upartym, jak muł, człowiekiem
nie dojdzie do żadnego porozumienia. Ponieważ jed-
nak postanowił za wszelką cenę spełnić żądanie Dolo-
res, przyszła mu w tej chwili myśl do głowy, że
trzeba będzie kazać władzom więziennym, aby symu-
lowały ucieczkę uwięzionych.

Jednakże generał, jak gdyby tknięty jasnowi-
dzeniem, spojrzawszy mu w oczy powiedział:

— Czekajże, bratku! Kiedy ty tak myślisz, to
widzę, że te płaszki będą pewniejsze u mnie w ko-
szarach, niż w waszem cywilnem więzieniu. Muszę
jeszcze dziś nad nimi zwołać sąd... A teraz słuchaj,
co powiem, żebyś nie miał już żadnych wątpliwo-
ści... To rzekłszy, podszedł do telefonu, kazał się po-
łączyć z koszarami i zaczął mówić:

— Dyżurny oficer! Tak. Tu mówi generał, pro-
szę wysłuchać mego rozkazu. Proszę zaraz wziąć
wóz, pluton żołnierzy, którym należy dać ostre la-
dunki i granaty ręczne i pojechać do więzienia. —
Stamtąd wziąć Gallarda i innych aresztowanych w
tej sprawie. Przewieźć do koszar, umieścić w aresz-
cie, pilnować, jak oka w głowie. Jak by nie chcia-
wam wydać tych więźniów na mój rozkaz, pozwalam
zrobić użytek z broni. Za dwie godziny oczekuje
raportu o wykonaniu tego rozkazu. Skończyłem.

Dawszy to polecenie, generał powiesił słuchaw-
kę obrzucił swego gościa filutalnie — triumfu-
jącym spojrzeniem.

— 131 —

Majetność Strzyżewice

